

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

40 (956)

Niedziela, 11 listopada 1979 r.

ROK XXI



ENCYKLIKA
REDEMPTOR HOMINIS

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

W KTOREJ

U POCZĄTKU SWEJ PAPIESKIEJ POSŁUGI

ZWRACA SIĘ

DO CZCIGODNYCH BRACI

W BISKUPSTWIE

DO KAPŁANÓW

DO RODZIN ZAKONNYCH

DO DROGICH SYNÓW I COREK KOŚCIOŁA

ORAZ

DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

20. Eucharystia i Pokuta

W tajemnicy Odkupienia, czyli zbawczego dzieła samego Jezusa Chrystusa, Kościół uczestniczy nie tylko przez wierność dla Słowa, dla Ewangelii swojego Mistrza przez posługę prawdy — ale równocześnie przez pełne nadziei i miłości poddanie się zbawczej mocy Jego działania, którą wyraził i zawarł w sposób sakramentalny nade wszystko w Eucharystii. Jest ona ośrodkiem i szczytem całego życia sakramentalnego, poprzez którego każdy chrześcijanin doznaje zbawczej mocy Odkupienia, poczynając od misterium Chrztu św., w którym zostajemy zanurzeni w śmierci Chrystusa, aby stać się uczestnikami Jego Zmartwychwstania, jak uczy Apostoł. W świetle tej nauki jeszcze jaśniejsze się staje, dlaczego całe życie sakramentalne Kościoła oraz każdego chrześcijanina osiąga swój szczyt i swą pełnię właśnie w Eucharystii. W tym Sakramencie bowiem odnawia się stale z woli Chrystusa tajemnica tej ofiary, którą złożył On z Siebie Samego Ojcu na ołtarzu krzyża, ofiary, którą Ojciec przyjął, odwzajemniając bezgraniczne oddanie swego Syna, kiedy Ten stał się posłuszny aż do śmierci, swoim Ojcowskim oddaniem — a był to dar nowego Życia nieśmiertelnego w zmartwychwstaniu, gdyż Ojciec jest pierwszym Źródłem i Dawcą życia od początku. To nowe życie,

które obejmuje uwielbienie Ciała ukrzyżowanego Chrystusa, stało się skutecznym znakiem nowego obdarowania ludzkości Duchem Świętym, przez którego Boże życie, jakie ma Ojciec w Sobie, i które daje Synowi, staje się udziałem wszystkich ludzi zjednoczonych z Chrystusem.

Eucharystia jest najświętszym sakramentem tego Zjednoczenia. Sprawując ją i zarazem w niej uczestnicząc, jednoczymy się z Chrystusem ziemskim i niebiańskim zarazem, który teraz wstawia się „za nami przed obliczem Boga”, ale jednoczymy się zawsze poprzez zbawczy akt Jego ofiary, przez którą nas odkupił, tak że za wielką cenę zostaliśmy nabyci. A wielkość ceny naszego odkupienia świadczy zarazem o tej wartości, jaką człowiekowi przyznaje sam Bóg, świadczy o naszej godności w Chrystusie. Stając się bowiem „dziećmi Bożymi”, synami Bożego przybrania, na Jego podobieństwo stajemy się równocześnie wszyscy „królestwem i kapłanami”, otrzymujemy „królewskie kapłaństwo”, czyli uczestniczymy w tym jedynym i nieodwracalnym oddaniu człowieka i świata samemu Ojcu, którego On, „przedwieczny Syn” a zarazem prawdziwy Człowiek raz na zawsze dokonał. Eucharystia jest Sakramentem, w którym wyraża się najpełniej nasz no-byt, w której Chrystus sam, nieustannie i wciąż na nowo daje w Duchu Świętym świadectwo duchowi naszemu, że każdy z nas jako uczestnik Tajemnicy Odkupienia ma dostęp do owoców tego synowskiego „pojednania z Bogiem”, którego On sam dokonał i stale wśród nas dokonuje przez posługę Kościoła.

Prawdą zasadniczą, nie tylko doktrynalną ale równocześnie egzystencjalną jest, że Eucharystia buduje Kościół, buduje jako autentyczną wspólnotę Ludu Bożego, jako zgromadzenie wiernych naznaczone tym samym znamieniem jedności, która była udziałem apostołów i pierwszych uczniów Pana. Eucharystia wciąż na nowo buduje tę wspólnotę i jedność. Zawsze zaś buduje ją i zawsze odradza na zbawczym zrębie ofiary samego Chrystusa przez to, że odnawia Jego śmierć krzyżową, za cenę której nas odkupił. Dlatego też w Eucharystii dotykamy niejako samej tajemnicy Ciała i Krwi

Pańskiej, jak o tym świadczą słowa ustanowienia, które mocą tego ustanowienia stały się słowami nieustannego sprawowania Eucharystii przez powołanych do tego w Kościele szafarzy.

Kościół żyje Eucharystią, żyje pełnią tego Sakramentu, którego zdumiewająca treść i znaczenie tylokrotnie znajdowało wyraz w nauczaniu Kościoła od najdawniejszych czasów aż do naszych dni. Śmiało jednak możemy powiedzieć, iż nauczanie to, wspierane dociekliwością teologów, ludzi głębokiej wiary i modlitwy, ascetów i mistyków, w całej swojej wierności dla tajemnicy eucharystycznej, stale zatrzymuje się niejako na jej progu, niezdolne w całej pełni ogarnąć i wypowiedzieć wszystkiego, co ją stanowi, co w niej się wyraża i dokonuje. Zaprawdę, Ineffabile Sacramentum! Podstawowym zadaniem — a przede wszystkim widzialną łaską i źródłem nadprzyrodzonej mocy Kościoła jako Ludu Bożego — jest trwać i stale postępować w życiu eucharystycznym, w pobożności eucharystycznej, rozwijać się duchowo w klimacie Eucharystii. Ale dlatego też nie wolno nam w naszym sposobie myślenia, praktykowania, przeżywania pozbawiać tego Sakramentu — zaiste Najświętszego — jego pełnych wymiarów, jego istotnego znaczenia. Jest on równocześnie Sakramentem-Ofiarą i Sakramentem-Komunią i Sakramentem-Obecnością. I chociaż prawdą jest, że Eucharystia zawsze była i być powinna równocześnie najgłębszym objawieniem się i sprawowaniem ludzkiego braterstwa uczniów i wyznawców Chrystusa, nie można traktować jej tylko jako „okazji” do manifestowania tego braterstwa. Należy w sprawowaniu Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej zachować pełny wymiar Bożej Tajemnicy, pełny sens tego sakramentalnego znaku, w którym Chrystus rzeczywiście obecny jest pożywany, dusza napelnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały. Stąd konieczność ścisłego przestrzegania zasad liturgicznych oraz tego wszystkiego, co świadczy o społecznej czci oddawanej samemu Panu, oddawanej tym bardziej, że w tym sakramentalnym

(Ciąg dalszy nastąpi)

Głosy Polaków o wizycie Papieża

W KALWARI

Z trzech możliwości spotkania z Papieżem (Kalwaria, Wadowice, Oświęcim) wybrałem Kalwarię. Decyzja w pełni świadoma i w moim odczuciu jedyna. Przez okres 14 lat rokrocznie uczestniczyłem w przepięknych sierpniowych uroczystościach odpustowych, gdzie spotykałem bardzo często arcybiskupa a potem kardynała Karola Wojtyłę. Dlatego też z całego serca zapragnąłem w tym samym miejscu zobaczyć wielkiego, kochanego rodaka — Papieża.

Zachęciłem trzy koleżanki z biura (większość wybierała Oświęcim) do wzięcia udziału w tym niezwykłym spotkaniu. Z obawy przed tłokiem przyjechalśmy do Kalwarii dzień wcześniej. Rzęsisty

deszcz nastrojał pesymistycznie, a piękna i pomysłowa dekoracja ulic i domów ugięła się pod ciężarem wody.

W klasztorze spora grupa przybyłych wcześniej pielgrzymów modliła się żarliwie. Część z nich oblegała konfesjonały. Przed Mszą św. stróże sanktuarium wyświetlili ciekawy barwny film o życiu św. Stanisława oraz fragmenty procesji z Wawelu na Skałkę z relikwiami świętego. Następnie pełne uczestnictwo we mszy wraz z przyjęciem Komunii św. i przejście na zamówione wcześniej miejsce noclegowe do gościnnego gospodarza. Skromna kolacja i blisko godzinna żywołowa wymiana wrażeń i refleksji z przekazów telewizyjnych z Warszawy i Częstochowy. Wreszcie zbiorowy wypo-

czynek na rozłożonych na podłodze sieniach.

Następnego dnia rano wszystkim bez wyjątku udzielił się powszechny, radosny nastrój pogłębiany przez poprawiającą się z każdą chwilą pogodę. Klasztor wypełniał się. Po Mszy i Komunii św. udaliśmy się o godz. 9 do uprzywilejowanego sektora tuż za kręcącą się niespokojnie obsługą prasową i telewizyjną. Wszędzie wzorowy ład.

W tym czasie nieprzerwanie napływająca rzeka ludzi szczelnie wypełniała rozległy stok Góry Ukrzyżowania. Piękne recytacje, przeplatane śpiewem, wytwarzały ciepły, religijny klimat, podsycany radością wyczekiwania. Kontrolny przelot helikoptera wzniesił ogólnie zaciekawienie. I wreszcie, gorączkowo oczekiwana i przyjęta wiadomość zaakceptowana biciem dzwonów. Papież zbliża się, jedzie ulicami miasta. Ekscytacja dochodzi do zenitu na kolejny komunikat, że Ojciec Święty wysiada z samochodu i przez plac Rajski wchodzi do klasztoru, podąża do kaplicy Cudownego Obrazu. Większość ociera ukradkiem łzy, temperatura uczuć rośnie. Po chwili w krągankach pojawia się procesja i „Biały Pielgrzym” znamienym gestem szeroko rozwartych ramion obejmujący żywą, barwną górę szalejących z radości pielgrzymów. Nie wiem, czy udało się komukolwiek w kraju opisać tę jedyną, niepowtarzalną pełnię radości i zachwytu. Długo oczekiwane pierwsze słowa zagłuszył huragan oklasków i huk powitalnych okrzyków.

Tutaj wśród zieleni i błękitu na małych wzniesieniach, na wydeptanych przez niezliczone rzesze pątników Drózkach ukształtowało się i wypełniło miłością Twoje kochające serce. Tutaj od najmłodszych lat w Mocy i Tajemnicy Krzyża, kielkowała, rosła i wzrosła w Piotrową Opokę Twoja wiara w Chrystusa, który Tobie powierzył w tych wyjątkowych czasach pieczę nad swoją Owcarnią.

Nic dziwnego, że z przejęciem spoglądałeś z dołu w górę, ponad i za rzeszę pielgrzymią, na szczyt góry, na zarys Kościoła Ukrzyżowania. Odjechałeś, lecz w Kalwarii pozostawiłeś najczulszą cząsteczkę swego serca, a nam jeszcze większe przywiązanie do tego świętego miejsca, pomieszane z nutką żalu, że już nigdy nie będziemy dzielić się z Tobą w tym miejscu radością z bliskości Boga i Jego za troskanej o nasze losy Matki.

Józef MOCZEK
Bielsko-Biała

Rozważanie Ewangeliczne

32 NIEDZIELA ZWYKŁA

Wdowi grosz! Dzielisz się z drugim, bo cię na to stać — dobrze robisz. Dajesz to, co tobie jest niezbędne — jesteś bohaterem. Wprawdzie do nieba idą nie tylko bohaterzy, ale także zwykli ludzie, jednakże ci, co dają odejmując sobie od ust, idą do nieba szybciej i łatwiej.

Brzmi to prawie jak bajka. Bo gdzież jest dziś prawdziwe ubóstwo ducha? Każdy chce dużo pieniędzy. W pogoni za mamoną giną ideały. Podziwiamy Matkę Teresę z Kalkuty, rzucimy kilka franków na jej dzieło, ale w gruncie rzeczy uważamy, iż jest rzeczą niemożliwą niczego nie posiadać.

Ewangeliczny duch dzielenia się opuścił kulturalną Europę. Owszem, stworzyć organizację charytatywną, o której pisać się będzie w prasie i mówić w telewizji — proszę bardzo! Dzielić się po cichu, gdy nikt tego nie widzi? Po co?

Pan Jezus wzywa do dobrych uczynków w skrytości. My jednak lubimy oklaski tłumów, wolimy nie liczyć na nagrodę u Ojca, który jest w niebie.

„Strzeżcie się uczonych w Piśmie („uczonych w Piśmie” można zastąpić tak zwanymi pobożnymi chrześcijanami). Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze miejsca w synagogach (powiedzmy: pierwsze ławki w kościołach) i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok”.

Nic dodać, nic ująć! Chrystus jest doskonałym znawcą ludzkich serc. Gdyby tak chrześcijańska Europa wsłuchała się na nowo w Jego naukę, nie potrzebne byłoby strajki, ten wielki bałagan, który zawsze krzywdzi najbardziej potrzebujących: wdowy, sieroty i starców...

Wojciech ŚWIEŻY

Instytut św. Kazimierza

MODLITWA ZA ZMARŁYCH

Wdzięczność będzie natchnieniem naszej modlitwy za Zmarłych Oblatów, Uczniów i Dobrodziejów Instytutu Św. Kazimierza — na cmentarzu w Vaudricourt, w NIEDZIELĘ, 11 LISTOPADA, o godz. 16.00. Różaniec, homilia. Po powrocie z cmentarza zapraszamy na małe spotkanie w refektarzu.

„Szanse i ryzyka wiary”

W SOBOTĘ, 17 LISTOPADA, o godz. 14.00, w Instytucie Św. Kazimierza w Vaudricourt — KONFERENCJA ks. Michel TIERNY, na temat „Les chances et les risques de la foi chez l'adolescent”. Konferencja w j. francuskim. MSZA ŚWIĘTA w intencji młodzieży w kościele parafialnym.

Serdecznie zaprasza
Institut St Casimir - Vaudricourt -
62131 VERQUIN.

Proces informacyjny

Kardynała Augusta Hlonda

W ubiegłym roku minęło trzydzieści lat od śmierci kardynała Augusta Hlonda, tak niespodzianej, ale równocześnie tak budującej i mówiącej o Jego głębokiej wierze i zjednoczeniu z Bogiem.

Jest życzeniem Księdza Prymasa, by Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii wystąpiło w prośbę o rozpoczęcie procesu informacyjnego. Równocześnie Ksiądz Prymas wyznaczył Sąd Duchowny w Gnieźnie, przed którym ma się proces ten rozpocząć. Zanim jednak spełnią się wszystkie warunki wymagane przez prawo, jest rzeczą konieczną udostępnienie szerszej biografii Wielkiego Przymasa Polski i Założyciela Towarzystwa Chrystusowego całej Polonii oraz wiernym w Kraju.

Istnieje taka myśl, by Kardynała Hlonda wynieść na ołtarze jako Patrona Polskiej Emigracji. Tyle przecież w to dzieło włożył wysiłku, serca i trudu, tyle emigracja polska mu zawdzięcza, tyle lat spędził na emigracji. Trzeba mówić o tym na zebraniach organizacji religijnych, na ambonie, na katechezie i na spotkaniach z młodzieżą. W bardzo wielu domach Polonii, szczególnie z emigracji przedwojennej, wiszą portrety kardynała Hlonda albo obrazy Matki Bożej Częstochowskiej, św. Andrzeja Boboli, czy bł. królowej Jadwigi z odpowiednimi myślami Kardynała. W tym pokoleniu nie widziano i nie znano innych osób z Polski, ale wszyscy wiedzieli, kto był Prymasem Polski i Opiekunem Polskiej Emigracji i kto o nich pamiętał.

Więc pierwsza czynność to przybliżenie osoby i działalności kardynała Hlonda. Następny etap to dotarcie do osób chorych, cierpiących, opuszczonych, nieszczęśliwych, by skłonić ich do modlitwy przez pośrednictwo kard. Hlonda. Już jest wiele dowodów skuteczności takiego wstawiennictwa. Można więc z zaufaniem iść



tą drogą i modlić się do takiego Patrona.

Towarzystwo Chrystusowe zwraca się z prośbą do tych, którzy kardynała Hlonda znali, czy też z nim współpracowali, albo o nim od bliskich słyszeli, by przesyłali na adres Redakcji lub Przełożo-

nych Towarzystwa Chrystusowego swoje relacje, wrażenia i spostrzeżenia odnoszące się do osoby kardynała Hlonda. Do akcji przygotowującej proces informacyjny dołączają się też księża salezjanie — o czym zapewniał Przełożony Generalny Rev. Vigano D. Egidio.

Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński po wyborze Jana Pawła II w Rzymie dwukrotnie powoływał się na to, że dziś spełnia się przepowiednia jego poprzednika i te przepowiednie czy to odnoszącą się do zwycięstwa Maryi, czy tę, że oczy zwrócą się na Polskę, cytował wiele razy. Zbieg terminów — 30 rocznicy śmierci kardynała Hlonda i w ten właśnie dzień wprowadzenie na Urząd Następcy Chrystusa Polaka — mówią same za siebie.

Przełożony Generalny Towarzystwa Chrystusowego z związku z tą sprawą pisał do wszystkich Chrystusowców:

„Potrzeba nam żywego, bliskiego sercu wzoru, potrzeba wzoru osoby z nami związanej, a któż jest bardziej z nami związany od naszego Założyciela? Potrzeba nam Pośrednika przed Bogiem i specjalnego Opiekuna. Nasza praca wymaga takiej właśnie pomocy i szczególnego przed Bogiem wstawiennictwa, a Polonia czeka na swego specjalnego Patrona. Oby Bóg w swej dobroci pozwolił nam to zrealizować”.



Siostry Pallotynki wyjeżdżają na Misje do Rwandy.

(Foto: A.J. Stopa)

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon : 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki
Redaktor : Ks. A.J. Stopa
Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

PALIUSZ — jego historia

Jan Paweł II odbył swój pierwszy papieski konsystorz w dniu 29 i 30 VI br. Na jego program złożyło się: omówienie przez Ojca św. najważniejszych spraw Kościoła, kreowanie czternastu nowych członków Kolegium Kardynalskiego (w tym dwóch Polaków: kard. F. Macharskiego i kard. W. Rubina) — „PK” 24/79, oraz przyznanie paliuszy metropolitom mianowanym w ostatnim czasie. W imieniu Ojca św. paliusze wręczał w kaplicy św. Matyldy na Watykanie kardynał-protodiakon Perykles Felici, a odbierali je hierarchowie osobiście albo przez swoich pełnomocników. Paliusz przyznany na tym konsystorzu dla Metropolity Poznańskiego odebrał w jego zastępstwie ks. prał. dr. Edmund Winkler, kapłan archidiecezji poznańskiej, rezydujący w Wiecznym Mieście. Ks. arcybiskup Stroba przyjął uroczystie przesłany mu paliusz podczas papieskiej koronacji cudownego obrazu Matki Bożej w santuarium ojców franciszkanów w Osiecznej (dekanat leszczyński pod wezw. św. Jana Chrzciciela).

Paliusz jest liturgiczną, białą wstęgą, noszoną na ornacie w kształcie szarfy o dwóch końcach, z których jeden opada na piersi, drugi na plecy. Utkany z wełny baranków, chowanych w obrębie zabudowań rzymskiego klasztoru św. Agnieszki, ma sześć czarnych krzyżyków. Corocznie w wigilię uroczystości św. apostołów Piotra i Pawła papież poświęca paliusze. Od chwili poświęcenia aż do rozdziania są one przechowywane na grobie św. Piotra. Paliusz jest oznaką wyższej godności duchownej. W kościele Zachodnim noszą go obecnie: papież, dziekan Kolegium Kardynalskiego oraz arcybiskupi-metropolici. Dawne przywileje papieskie pozwalały na noszenie tej oznaki wyjątkowo niektórym biskupom. W Polsce z przywileju takiego korzystali pasterze Warmii od bpa S. Grabowskiego (1742 r.) do bpa J. Drzazgi (zm. 1978 r.) W wyniku nowego dekretu (motu proprio) papieża Pawła VI z 11 V 1978 r. przywileje te straciły swą ważność. Obecnie metropolita używa paliusza na terenie swojej metropolii, sprawując w nim funkcje liturgiczne: celebrowanie Mszy św. w określone święta, konsekracje biskupie, święcenia kapłańskie, poświęcanie olejów św., wizytacje pasterskie itp.



Według starej formuły rzymskiej paliusz oznacza „pełnię urzędu biskupiego”. Jest znakiem szczególnej łączności i więzi metropolitów z Ojcem św. Przyznany naszemu Arcypasterzowi zacieśnia łączność Metropolitalnego Kościoła Poznańskiego ze stolicą apostolską i katedrą rzymską. Obie noszą wezwanie św. Piotra.

Biskupstwo poznańskie należące przez stulecia do kościelnej prowincji gnieźnieńskiej zostało przez papieża Piusa VII bullą „De salute animarum” 16 VII 1821 r. podniesione do godności Kościoła Metropolitalnego i złączone unią personalną z Kościołem Metropolitalnym Gnieźnieńskim w osobie wspólnego arcybiskupa noszącego w latach 1821-1946 tytuł arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego.

Unia ta określona w dokumentach papieskich jako stała i równorzędna — („aequeprincipalis”) została czasowo („pro hac vice”) dwukrotnie zawieszona w r. 1946 i powtórnie w 1948, gdy arcybiskupi gnieźnieńscy — księża kardynałowie-prymasi August Hlond i Stefan Wyszyński obejmowali obok metropolii gnieźnieńskiej metropolie warszawską, z tytułem arcybiskupów gnieźnieńskich i warszawskich. Poznań pozostał nadal stolicą metropolitalną z własnym arcybiskupem-metropolitą, nie mającym diecezji „sufragalnych”. Aż do ewentualnej nowej regulacji teryto-

rialnej Kościoła w Polsce do metropolii poznańskiej należy tylko archidiecezja poznańska. Stan ten potwierdziły ostatnio pisma wyjaśniające Watykanu z dnia 28 XI 1972 r. (por. „PK” 16/73). Stolica Apostolska po czasowym zawieszeniu unii Gniezno-Poznań nadaje paliusz metropolitom poznańskim: „Pro Ecclesia Posnaniensi”. Arcybiskup Walenty Dymek prekonizowany na konsystorzu za Piusa XII 1 V 1946 r. otrzymał paliusz 13 VI tegoż roku. Ten sam papież przyznał na konsystorzu w dniu 9 VI 1958 r. paliusz arcybiskupowi Antoniemu Baraniakowi, podjęty przez jego ablegata ks. prał. Bolesława Filipiaka, późniejszego kardynała, w dniu 9 VI 1958 r., który dokonał też obrzędu nałożenia paliusza ks. metropolicie Baraniakowi w dniu 8 IX tegoż roku w archikatedrze poznańskiej.

Z kolei obecny Arcypasterz Kościoła Poznańskiego nosi znamię godności metropolitalnej w mijającym pierwszym roku posługi Kościołowi Poznańskiemu, w dwudziestym pierwszym roku swego biskupstwa, trzydziestym siódmym roku kapłaństwa. Tym serdeczniej upraszamy dla Arcypasterza błogosławieństwo Boże słowami modlitwy Kościoła: Niech trwa Panie i przewodzi Ludowi Twemu, mocą i zniosłością Twojego Imienia.

Ks. WOJCIECH RACZKOWSKI

PIEŚŃ O BERNADECIE

—W procesjach! — wybucho śmiechem Peyramale.
— To doskonale. A zatem w procesjach! Ha, ha, ha!
To świetny pomysł! Chociaż właściwie co jej po procesjach, przecież ty jej i tak już codziennie całe procesje do grotty przyprowadzasz. Damy ci płonąca pochodnię w rękę i możesz z nią kroczyć na czele i urządzić procesji ile tylko zechcesz. Na co ci potrzebni biedni księża? Jak się dowiaduję, ty sama jesteś swoim biskupem czy nawet papieżem i osobiście celebrowiesz jakieś dzikie nabożeństwa w Massabielle, na widok których ludzie albo pękają ze śmiechu albo płaczą z rozczulenia.

Mimo poprzednich robrych zamiarów znów złość poniosła księdza Peyramale. Teraz zmienia ton i robi się uprzejmy i ironiczny.

— Czy ta Pani chciałaby mieć może procesje już od jutra?

Bernadeta przytakuje głową z całym przekonaniem.

— *Qua credi...* myślę że tak — Po czym dygając kilkakrotnie próbuje się ostrożnie wycofać.

— Przepraszam bardzo serdecznie księdza dziekana — szepcze — teraz już nic więcej nie mam do powiedzenia.

Lecz ksiądz proboszcz zatrzymuje ją.

— Nie tak ostro, mała. Tutaj ja decyduję, Kiedy stąd odejdziesz. Czy pamiętasz jeszcze, co masz twojej Pani powtórzyć ode mnie?

— O, tak, dobrze pamiętam!

— Ale to nie wszystko, mam dla ciebie jeszcze jedno polecenie.

Przy tych słowach oczy Peyramale zatrzymują się na słomianych chochołach:

— Czy ta Pani naprawdę nigdy ci nie powiedziała, kim jest?

— Naprawdę, nigdy mi nie powiedziała.

— Gdyby jednak była tą, o której ludzie mówią, to musiałyby chyba znać się trochę na różach. Co, jak myślisz?

Bernadeta patrzy na niego tępo, nie rozumiejąc wcale, czego od niej chce. Tymczasem ksiądz pyta dalej głosem, po którym trudno poznać, czy to gryząca ironia, czy ponura powaga:

— Opowiadano mi, że w grotcie wyrasta ze skały krzak dzikiej róży, czy tak jest naprawdę?

— Tak jest naprawdę, proszę księdza — odpowiada gorliwie Bernadeta, uradowana, że żadna nowa burza nie zbiera się nad jej biedną głową. — Tuż pod niszą, w której zwykle stoi Pani, rośnie taka pnąca różyczka. Ma takie długie pędy...

— To świetnie się składa — kiwa głową Peyramale najwidoczniej zadowolony. — Nadstaw dobrze uszu, dziewczyno, bo musisz jeszcze coś twojej Pani powtórzyć. A mianowicie: — Proszę Pani, proboszcz z Lourdes życzy sobie, aby Pani zrobiła mały cud i kazała zakwitnąć krzakowi dzikiej róży teraz, zanim zima się skończy. Spełnienie tego skromnego życzenia proboszcza z Lour-

des powinno być dla Pani drobnostką. No, zrozumiałaś mnie?

— Ależ tak, naturalnie, że zrozumiałam.

— No, to powtórz jeszcze raz!

I Bernadeta, której zrobiło się już dużo lżej na duszy, bez pomyłki powtarza zlecenie Peyramala dla Pani...

XIX

ZAMIAST CUDU — ZGORSZENIE

Całe miasto rozprawia o poselstwie dziekana do Pani. Ksiądz Peyramale okazał się na swoim stanowisku mistrzem, który zawsze sprosta najtrudniejszym zadaniom.

Niedowiarki i antyklerykały widzą w jego żądaniu świetny dowcip jedynie. Są jednakże trochę zakłopotani, bo oto trudno by już stwierdzić po oświadczeniu proboszcza, że Kościół proteguje wszelkie takie objawienia, a nawet posądzać kler o reżyserię tych widowisk.

Również w obozie wiernych katolików wywołuje dyplomatyczny pomysł księdza dziekana niemałe podniecenie. Bo jeśli owa Pani jest istotnie Najświętszą Panną, no to w takim razie jest ona i królową różańca i królową róż. Chyba nie zechce więc pominąć świetnej okazji do łatwego cudu. Zwłaszcza, że cud ten u progu wiosny mógłby prawie uchodzić za naturalne zjawisko.

Nie byłoby zbyt wygórowane wymaganie, aby Niebo w takiej postaci zesłało trochę pomocy wiernym swoim synom i poprawiło przez to ich los na tym bezbożnym świecie. Tak, ten proboszcz z Lourdes to naprawdę bardzo sprytny człowiek.

Pan Duran wita swoich kawiarnianych klientów wesołym mrugnięciem oka...

— Czy chcecie się państwo ze mną założyć, że nie długo doczekamy się malutkiego cudu? Pogoda jest piękna, w południe słońce już trochę grzeje, a za czterdzieści mamy marzec. O resztę postarają się już pewnie miłe panie. Czy myślicie, że to wielka sztuka schować naczynie z węglami gdzieś pod niszą? albo obłożyć ziemię naokoło krzaka butelkami z gorącą wodą? Tak właśnie robi Cazenave w swoim zimowym ogrodzie! I ma takie wspaniałe rezultaty jak goździki i gladiole na Boże Narodzenie! Zobaczycie państwo i tu taki kawał. Idę o każdy zakład.

W taki sposób dobry duch kawiarni „Postęp” uprzedza wypadki.

Innego zaś rodzaju cudem jest głośnie, rozpaczliwe wołanie o cud, które się teraz wzdłuż i wszerz całej pirenejskiej krainy. Treść rozmowy dziekana z Bernadetą rozeszła się z błyskawiczną szybkością i nawet w najbardziej odległym zakątku górskim pobudziła nadzieję w ludzkich sercach. Wszyscy ci wieśniacy o zgrubiałych od pracy dłoniach, dobro duszni pasterze, wyrobnicy, łupkarze i robotnicy leśni dochodzą nagle do bolesnej świadomości, że wygnańcem jest człowiek na tej ziemi i rozbitkiem. Że brzemień pracy i cierpienia, które znoszą pokorne jak woły robocze swe jarzmo, to kłątwa ciężąca na wypędzonych z raj.

I tak jak prawdziwi rozbitkowie z upragnieniem wypatrują skrawka zbawczego ładu, tak i te dusze tułaczki z gorącą niecierpliwością zaczynają wyczekiwać pocieszającego znaku z nieba. Gorzkie poczucie krzywdy i potrzeba nadprzyrodzonej nadziei zlewają się w jedno pragnienie, pragnienie cudu. Cud się stanie dla nich na znak! Krzak róży zakwitnie w lutym!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Najświętsza Panna zaproszona na wesele

(Ludowa ballada bretońska)

Pewien ojciec z Plouigneau,
 głowa licznej rodziny z miasteczka,
 zacny był to gospodarz o dobrym sercu,
 a i wszelkiego nie brakło mu mienia.
 Umyślił sobie wyprawić synowi wesele,
 właśnie chłopak w tym czasie miał się ożenić.
 Udał się więc do kościoła w dzień przed godami,
 padł na kolana
 i gorącymi modłami
 błagał Najświętszą Pannę,
 by przyszła do niego na syna wesele.
 Wieczorem tegoż dnia wyszedł gospodarz na dwór,
 aby zażyć rzeźkiego chłodu.
 Patrzy. Jakaś niewiasta mu nieznaną
 weszła w obejście i zbliża się doń od płotu.
 — Zacny gospodarzu, czy mógłbyś mnie przyjąć do
 swego domu?
 — Pan Bóg Wielmożny wynagrodzi cię za dobroć
 — i tu na ziemi, a później i w niebie. —
 Wruszyły ojca słowa grzeczne,
 prowadzi Niewiastę za rękę,
 zaprasza do domu serdecznie
 i jak umie, tak służy.
 — Posil się Pani z Synaczką małą,
 — jedźcie i pijcie na zdrowie, do woli,
 — aby wam na talerzu nic nie zostało. —
 Gospodarzowi Niewiasta na to odpowie:
 — nie jestem głodna, nie pragnę ni wina, ni wody.

— Prosiłeś, bym przyszła na gody,
 — oto jestem, a na twe zaprosiny
 — przyprowadziłam ze sobą Syna. —
 Przy niej stało pacholę, dziecię jeszcze,
 a takie miłe, a takie łagodne i takie ubogie przecie!
 Gospodarz podniósł pacholę i posadził je na kolana.
 Rozważcie tu, chrześcijanie,
 jaka to łaska i honor niespodziewany
 spotkały naszego ojca,
 że mógł sobie Małego Jezusa wziąć na kolana!
 Pani, — zapytuje — Niewiasty,
 — skądże pochodzisz, jakie masz imię i jesteś w
 opiece czyjej?
 — Ze szlachtetnej jestem rodziny,
 — z galilejskiego miasta, z biskupstwa Atoa,
 — a imię moje Maryja. —
 I tak mu dalej powiada:
 — Tego roku ciężkie wypadną losy.
 — Zboże wam zgnije w kłosach
 — i wszelkiej doznacie biedy.
 — Aby tylko nakarmić dzieci,
 — zubożają ludzie, wyzbędą się całej schedy.
 — Niech Bóg, Pan Wielki, ma ich w swojej opiece!

Tekst tej pieśni ludowej bretońskiej zapoży-
 czyliśmy z „Le Brasier des ancetres” Loeiz Ar-
 Floc’h. Przetłumaczyliśmy z przekładu francus-
 kiego Jean-Pierre Foucher.

W.P.

Julian Majcherczyk

Wierszyki dla najmłodszych

Wyznanie

Ach! Kocham Cię Jezu Chryste!
 Kocham Cię co sil, bez granic,
 bo życie moje bez Ciebie
 nie przydałoby się na nic!
 Tyś mi jest źródłem, zbawieniem,
 Pedyną drogą i celem,
 i każdy kto Cię miłuje,
 ten dla mnie jest przyjacielem!

Ofiara

Te kwiatki co rosną na łące,
 na ziemi francuskiej czy polskiej
 złożymy z sercem gorącym
 u tronu Matki Boskiej.
 I zaśpiewamy: „O Pani!
 Tyś Matką i Królową!
 Przyjmij te nasze kwiatki
 i skromne to polskie słowo!”

Polski Papież

W mrocznej papieskiej kaplicy
 Klęczy nasz Ojciec Święty
 i patrzy w ten obraz Matki,
 o twarzy szablą pociętej.

„Matko! powiada — Królowo!
 Przed Twoim klęczę obrazem
 i polskim sławię Cię słowem,
 Pani bez grzechu i skazy!
 Miej cały naród w opiece!
 Niech Bóg nas więcej nie karze!”

W mrocznej papieskiej kaplicy,
 tak modli się polski Papież.

Prośba

O Ojczyści, Ojczy nasz,
 Ty polski Ojczy Święty,
 Ty nasze troski dobrze znasz
 i nasz los niepojęty!

Ty nas rozumiesz w każdy czas
 i uczysz, jak żyć trzeba,
 wskazujesz ludziom wsi i miast
 prawdziwą drogę do nieba.
 Ty idziesz między biedny lud,
 łagodisz bóle, troski,
 ocierasz z twarzy pot i brud,
 pocieszasz słowem boskim!

Dzisiaj dalej cię wielbi cały świat,
 przed Tobą chyli głowę,
 boś Ty nasz Ojczy i nasz brat
 na tej stolicy Piotrowej!

Pielgrzymujący Święty – Patron Młodzieży

Ojciec Święty Jan Paweł II pielgrzymujący po kontynentach świata, Młodzież pielgrzymująca z Warszawy do Częstochowy, z Paryża do Chartres, nasi Rodacy pielgrzymujący rokrocznie do kilkunastu Sanktuariów Maryjnych we Francji, pielgrzymujący do Rzymu, do Ziemi Świętej, a ostatnio do Saragossy na Kongres Maryjny — oto obraz dzisiejszego człowieka. Czy tylko dzisiejszego?

Kościół od swych początków jest pielgrzymujący ciągle do innych części świata, aby nieść Dobrą Nowinę.

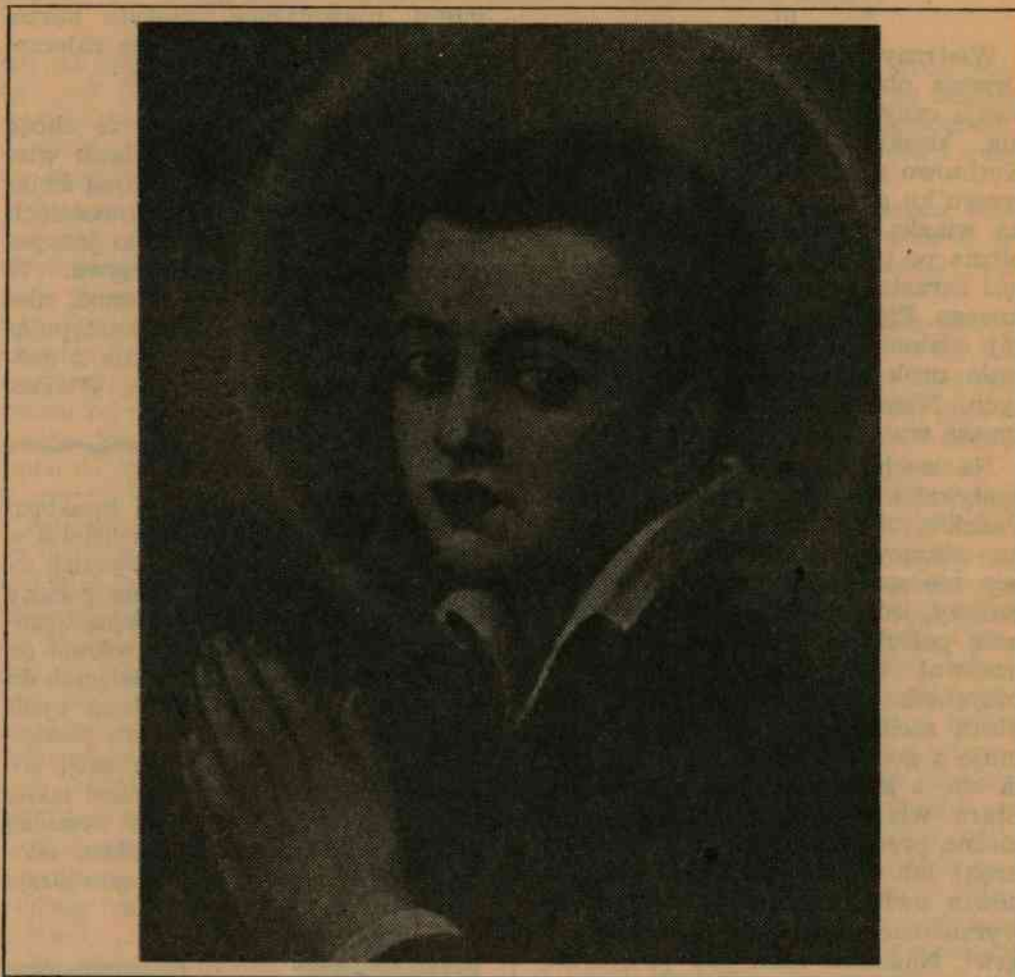
Św. Stanisława Kostkę, możemy również nazwać pielgrzymującym świętym. Cała jego podróż z domu rodzinnego przez Wiedeń do Rzymu — nacechowana była świętością. W czasie tej podróży uwięcał się i umacniał w świętości szczególnie, gdy w Wiedniu dostał się do nieodpowiedniego towarzystwa.

Droga Młodzieży — ta Młodzieży, do której Ojciec Święty przyznaje się i w tylu krajach mówi, że Ją kocha: w dzisiejszym świecie — bardziej niż kiedykolwiek — jesteście pielgrzymami. Między domem, przeważnie oddaloną szkołą, lub miejscem pracy, czy wreszcie miejscem Waszych rozrywek — skoro czujecie się katolicką młodzieżą — stale pielgrzymujecie.

Na Was zwrócone są oczy innych. Może teraz, gdy Ojciec Święty jest Polakiem, bardziej na Was wszyscy zwracają uwagę, zadając sobie pytanie: Ci podobni już nie mówię do Św. Stanisława Kostki, ale do Ojca Św. — cóż mają tak pociągającego? Ojciec Św. pociąga specjalnym darem patrzenia na Młodzież, w której widzi przyszłość Kościoła, patrzenia na człowieka, na każdego człowieka przez pryzmat wiary.

Trzeba sobie zadać pytanie i słuszne pytanie — czy jesteśmy pielgrzymującymi świadkami wiary, bo takich dziś potrzeba, bo tego od Was Bóg się spodziewa. Czy pielgrzymujecie wśród swoich, szczególnie Wy Młodzieży K.S.M.P. na wzór młodzieży w Kraju z Krzyżem w ręku — wyznawaliście wiarę na ostatnim Zlocie? Gdzie jest ten Krzyż? Może gdzieś wisi, a przecież on miał być tylko wyrazem tego Krzyża, którego macie w sercu, który niesiecie w Waszym pielgrzymowaniu.

Ks. Z. BERNACKI



Maria Czeska-Maczyńska

Hołd św. Stanisławowi

*My, młodzież polska, pragniem iść Twym śladem
O Stanisławie, Bogu wielce miły,
Twój święty żywot będzie nam przykładem,
U Twojej mogiły zaczerpnijemy siły
I będziem w duszach hodować te cnoty,
Co na Twój żywot, blask rzuciły złoty.*

*My, młodzież polska, dziś, w Twe święto wielkie,
Ślubujemy czystość, pokorę i wiarę,
Zło, z pośród siebie wyplenimy wszelkie,
Wady, złożymy Bogu na ofiarę
I będziem walczyć za Twoją pomocą,
By kraj nasz zbawić, przed niewiary nocą.*

*My, młodzież polska, nasz święty Patronie,
Jak Twój huł wierny będziem trwać na świecie
I bronić wiary, co nam w sercach płonie
Silni jak męże, pokorni, jak dziecię,
Bronić będziem Chrystusowej Wiary,
Nie szczędząc trudów, wysiłków, ofiary!*

ROK POLSKI

III

Wietrzny, mroczny jest listopad. Drzewa obnażone z liści ujawniają swoje rany, przeżyte burze, załamania, klęski i cierpliwe zalecenia. Kurczowo zgięte konary prostują się znowu ku górze, złamana gałąź tryska wiązką nowych pędów. Głęboka blizna po oderwanej przez burze gałęzi zarasta z wolna, oblewana żywą miazgą. Piękne są drzew w tej szczerzej odsłonie. Wielu artystów malowało urok cienistych kopuł liściastych. Niewielu zdołało oddać patetyczną wymowę drzew nagich.

Na wschodnich ziemiach Polski spotykałeś nieraz przydrożne Męki Pańskie, obwieszane strzępami płótna, wiszącymi, dopóki same, zetlawszy, nie spadły. Wyrażały zabieg leczniczy, jeden z tych, gdzie starożytność poślubiła chrześcijaństwo. Lud uznawał tylko śmierć naturalną, przychodzącą z wiekiem, śmierć, na którą czeka się z pogodą, a przyjmuje z godnością. Choroba stanowiła zło, z którym należało walczyć. Stare wiary pouczyły, że słabość można przenieść na zwierzę (na psa urok) lub na drzewo. Wystarczało o nowiu owiązać chustą zmoczoną w wyrzelinach chorego, jego pocie i krwi. Nadszedł czas, gdy pojęto, że drzewem nad wszelkie drzewa, drzewem błogosławionym, pomocnym jest — Krzyż. Uwiązanie zatem pod stopami Pana chusty wilgotnej od czyjegóż śmiertelnego potu dawało pewność uproszenia zdrowia.

Na bocznych drogach, „polskimi” zwanych, chlupie listopadowe błoto, nieuchronne jak jesień sama. Miejscowość Igołomia w miechowskim ottrzymała podobno swą nazwę w dniu, gdy woły wyciągające z błota gościńca zagrzęzłą karocę króla Władysława Łokietka połamały jarzma, po staropolsku „iga”. A w XX wieku, w okresie międzywojennym, na rynku miasteczka Proszowice utopił się w błocie koń... Tradycje ziemi są trwałe.

Wietrzny, mroczny miesiąc tętni rocznicami. My, Polacy, posiadamy na ogół więcej rocznic bolesnych niż szczęśliwych, a bywa, że te, co do niedawna uchodziły za szczęśliwe, są dziś tym bardziej bolesne. Wartość ich przez to nie ulega zmianie, a znaczenie — kto wie — może rośnie? Każda rocznica jest skrótem, syntezą pewnego odcinka czasu. Z jej perspektywy można spojrzeć na swe dzieje niby na drzewo odarte z

gałęzi, ujawniające przeżyte burze, klęski, załamania, wytrwałe zalecenia i ponowny pęd w górę.

Dzień tak się skurczył, że chcąc nie chcąc trzeba palić światło wieczorami. Przed pierwszą wojną światową w niektórych miejscowościach podgórskich Polski używano jeszcze, jak przed wiekami, lucywa. W związku z tym we wsi Brenna, niedaleko Wisły, opowiadano następującą historię: Żył stary gazda z gaździną, wysoko na groniach. Wieczo-

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Kenii bp John Njenga opublikował w Nairobi apel do wszystkich obywateli tego kraju w sprawie udzielenia pomocy przy odbudowie zniszczonej wojną Ugandy. W sposób szczególny zaapelował on do katolików i chrześcijan należących do innych Kościołów, aby wspólnym wysiłkiem zebrali odpowiednie kwoty pieniężne umożliwiające rozpoczęcie akcji pomocy. Bp J. Njenga przypominał także, że Kościół katolicki udzielił już wcześniej pomocy uchodźcom ugandyjskim, udostępniając im miejsca w różnego rodzaju szkołach i fundując stypendia.

W środę 1 sierpnia br. w związku ze zbliżającą się pierwszą rocznicą śmierci papieża Pawła VI (6 VIII), Jan Paweł II poświęcił swoje przemówienie podczas audyencji ogólnej postaci swego Poprzednika. Przemawiając w języku polskim Ojciec św. mówił o dniu śmierci Papieża: „Ten dzień był jak gdyby znakiem szczególnego charyzmatu, którym było naznaczone życie zmarłego Papieża. Był Papieżem wielkiej przemiany, Papieżem Soboru, Papieżem realizacji Soboru, Papieżem wielkiej i trudnej przemiany. Dokonując tego «aggiornamento», tego odnowienia, «udziśniewienia» — jak czasem mówimy — Kościoła w duchu Soboru Watykańskiego II, równocześnie troszczył się o ugruntowanie jego tożsamości. Kościół jest ten sam, chociaż ulega zmianom wedle znaków czasu, które wskazuje Duch Święty. Dla nas Paweł VI pozostanie zawsze Papieżem polskiego milenium, tysiąclecia naszego chrztu. Pozostanie Papieżem normalizacji Kościoła na Ziemiach Zachodnich i jeszcze innych wielkich wydarzeń naszej współczesności. Dlatego też wspominały Jego postać i polecamy Bogu i Matce Najświętszej Jego duszę”.

rem, kiedy gazda doił krowę, gaździna świeciła onemu lucywwem, bo bali się wtykać smolaka w ścianę. Chlew był bardzo kiepski, o pożar nietrudno. Któregoś roku, w same największe mrozy, gaździna umarła. Przez te śniegi nijak było ciało znieść na dół. Gazda czekał z pogrzebem do wiosny. A tymczasem, że zwłoki zmarły na drewno, stawiał co wieczór nieboszczkę przy sobie w chlewie i kładł jej w zęby lucywo. Kiedy przyszło do pogrzebu, farrorz za głowę się złapał. — Jezus Maryjko! Pierona, cóż ona taka czarna? Czy ją czechmóny (diabły) targały? — O, ni — powiada wdo-wiec. — Dobra była kobieta, jeszcze i po śmierci pięknie mi świeciła lucywwem, to ją, wiecie, kapkę osma-liło...

(Dokończenie nastąpi)

Ojciec św. Jan Paweł II swoje przemówienie wygłoszone 2 IX br. w Castel Gandolfo przed modlitwą Anioł Pański poświęcił w całości 40 rocznicy wybuchu II wojny światowej oraz sprawie pokoju w świecie. „Sam jestem synem narodu — powiedział m.in. Papież — który doznał na sobie okropności II wojny światowej od pierwszego dnia (...). Wojna pozostawiła po sobie głębokie rany w życiu ludzi, rodzin, narodów, państw. Kosztowała dziesiątki milionów ludzkich istnień (...). Szczególne okrucieństwo systemu totalnego przeniosło tę wojnę na teren obozów koncentracyjnych, które wycisnęły straszliwe znamię na dziejach naszego stulecia. Stąd też to nasze dzisiejsze wołanie o pokój (...)”.

Papież podkreślił, że 40 rocznica wybuchu II wojny światowej nadaje szczególnego znaczenia zaproszeniu, jakie skierował do niego sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim, a nawiązując do ostatnich aktów przemocy w Irlandii Północnej wyraził nadzieję, iż jego wizyta w Irlandii przyczyni się do zwycięstwa ducha pojednania i wzajemnego zrozumienia. Jan Paweł II powiedział, że Stolica św. uważa sprawę głoszenia pokoju za niezbywalną część swojej misji.

Również w homilii wygłoszonej 1 września w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Nettuno koło Rzymu Ojciec św. mówił o 40 rocznicy wybuchu II wojny światowej: „40 lat temu — mówił m.in. — w dniu 1 września 1939 roku rozpętała się burza ognia i zniszczenia nad Polską”.

LIST PASTERSKI

Ks. Bp Polowego Józefa Gawliny

I

Z Łaski Bożej i Zmiłowania Stolicy Apostolskiej Biskup tytularny Mariammeński Biskup Polowy Wojsk Polskich oraz Ordynariusz uchodźców polskich z Rosji przesyła Wojskom Polskim oraz Uchożcom, podlegającym jego jurysdykcji pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Najmilsi w Chrystusie Bracia i Siostry!

W chwili tak tragicznej dla Narodu naszego, wśród odezwań świata na temat naszej Ojczyzny, nie wypada, by jedyny Biskup Polski, posiadający wolność i jurysdykcję, głuchym milczeniem pomijał wasze pytania: czy „już nie będziemy z ksiąg żywota wyjęci”.

Serca nasze poderwało do wyżyn wiekuistych święto Chrystusa Króla, dla którego walczyliśmy — zaś Dzień Zaduszny, który nam przypomniawszy naszych poległych i zmarłych, ożywił naszą wiarę w Świętych obcowanie i w Miłosierdzie Boże.

Skoro teraz się zbliża rocznica odzyskania naszej Niepodległości, łączmy się jeszcze silniej w myślach i modlitwie.

I. Upadek Warszawy

Ciejsza niż dotąd żałoba okryła nasz Naród, gdy padła Warszawa. Aczkolwiek głośnie fanfary wieszczą światu jej sławę, to głuche warble smutku dźwięczą nam w sercach, a dusza wyrwa się do Boga Pocieszyciela. Ponownie odmawiamy nasze „De Profundis”, ponownie spożywamy „polskości gorzki chleb”.

Z Prorokiem płaczącym nad ruiną Jerozolimy wylewamy swą skargę przed Bogiem: Stolica „płakała w nocy, a łzy jej na policzkach jej; nie masz ktoby ją pocieszył ze wszech miłośników jej”.

„Słuchajcie wszystkie narody, a obaczcie boleść moją: panny moje i młodzieńce moi poszli w niewolę. Wołałem przyjaciół moich, oni mnie zawiedli”.

„Niewolnicy zapanowali nad nami, nie było ktoby z rąk ich wykupił”.

Wejrzyj Panie a obacz żem się stała upodlona”.

Skarga to straszna, jęk to okrutny — od takich modłów bieje włos.

W gruzach leży Zamek Królewski — zdruzgotana jest kolumna Zygmunta, symbol Krzyża świętego i miecza polskiego — z ziemią zrównana jest katedra świętojańska, w której wielki Papież Pius XI otrzymał sakrę biskupią. „Rozmiotano kamienie świątyni po rogach ulic”.

I ktoż z nas nie drży o los najbliższych, którzy przecież mogą znajdować się wśród 200.000 poległych?

Czemuż to, Ojczyzno moja, los twój

jest tak często pasmem walk bez pomocy? Jak zwiędłe kwiaty spadają z koronnego wieńca twego najlepsi synowie, ugodzeni sierpem nieprzyjaciela. Za późno świat woła im „Gloria victis”.

Czemuż to powtarzają się smutne koleje twych dziejów, a tylko obcy uczestnicy zmieniają swe role? Azja i Germania grają tę samą z tobą grę. Gdy przed 700 laty Azja mongolska wyruszyła przeciwko tobie, byłaś na Lignickich Polach osamotniona, a Germania przyglądała się twemu konaniu. Gdy dziś walczysz z Germanią, Azja stała beczynnie. „Gdy lud padał od ręki nieprzyjacielskiej a nie było pomocnika, widzieli ją nieprzyjaciele i naśmiewali się z sabatów jej”, z jej opustoszenia.

Tak ginął rycerz cywilizacji chrześcijańskiej. Lecz przed konaniem zatknął on drzewce swej chorągwi głęboko w ziemię. To nic, że ginę — niech przynajmniej mój sztandar zwycięsko powiewa. Sztandar z niesplamionymi — chyba przez własną krew — piórami Orła Białego, nad którym góruje Krzyż święty, Chrystusa Króla znak.

Z olbrzymiej mogiły, jaką dziś jest Stolica nasza, sterczy gigantyczna dłoń jej obrońcy z podniesionymi do przysięgi palcami: „Aż do śmierci dla sprawiedliwości, Kościoła, miasta, Ojczyzny, rodaków”. Walczyłeś rycerzu o zasady chrześcijańskie. Aczkolwiek żadnej szumnej nie podpisywałeś deklaracji, już Matka twoja wypisała ci w serce prawdę karty Bożej.

„Walczyliśmy o cele wznioste”, tak brzmi rozkaz Naczelnego Wodza, obrońcy Stolicy. „Walczyliśmy o wyzwolenie Narodu Polskiego i wszystkich państw dzielących jego los, o przywrócenie ogólnego porządku w powojennej Europie i ogólnego bezpieczeństwa, jej obywateli. Walczyliśmy o odnowienie świata”.

II. Sprawiedliwość i prawdziwy pokój

Smutno nam Boże. Tak smutno jak Marcie, gdy rzekła do Mistrza po śmierci brata: „Panie, gdybyś Ty tu był, nie umarłby brat mój”.

Zaiste był Pan z braćmi naszymi i ich walce i śmierci. Pan był razem z tą gromadą walczącą, cierpiącą i triumfującą. Lecz, czy Pan Jezus był słyszany wszędzie tam, gdzie rozstrzygały się ich losy?

Płomienie ginącej Warszawy oświectliły jaskrawo współczesną cywilizację. Wiadomo, że litości spodziewać się nie można od „książąt nieprzyjacielskich”, mówiących: „nie masz nikogo oprócz nas”.

Gdzie bowiem panuje pycha, nie ma

miejsca dla Jezusa Chrystusa. Toteż walczyliśmy, by zetrzeć ich głowę, by zamiast krzyża połamanego i splugawionego, wznieść krzyż prawdziwy, miłości i sprawiedliwości godło.

Za tę walkę świat nie szczędzi nam pochwał. Słyszymy zewsząd uznanie, że w naszym Narodzie nie było zdrajcy, nie było dwulicowości.

Lecz niech nam świat nie ma za złe, że wynurzymy swój niepokój — tak jak go przed upadkiem Warszawy, wynurzyli jej obrońcy. Duszna bowiem jest obecna atmosfera moralna. Sprawa nasza urosła już bowiem do problemu sumienia.

Czemuż to od dwóch lat słyszy się już tak mało o „zasadach chrześcijańskich”, w początkach tej wojny tak stanowczo głoszonych? Walczymy dalej, i walki nie zaprzestaniemy, tak jakżeśmy przysięgli: „do ostatniego tchu w piersiach”. Chcemy nadal wierzyć, że dane słowo, honor, obrona niewinnych i słabych nie przestały być kamieniami węgielnymi ideału rycerskości. Za św. Atanazym powtarzamy jednak, że „ten kto mógł uchronić człowieka od krzywdy a nie uchronił go, jest tak samo winnym jak i krzywdziciel”. W tym poczuciu wojska nasze nawet jeszcze po zawieszeniu broni we Francji kładły się murem między nacierających nieprzyjaciół a uciekające niewiasty i dzieci francuskie, by je uchronić od hańby.

Człowiek bowiem odkupiony przez Chrystusa nie może już nigdy być niewolnikiem człowieka — tak brzmi jeden z ideałów cywilizacji chrześcijańskiej”.

„Za naszą wolność i waszą” — śpiewaliśmy Polacy oddawna.

W walce o odrodzenie świata, Naród nasz wykazał nie tylko intelekt, ale i wolę. Intelekt sam bowiem może naprawdę doskonale dostrzegać zbliżające się niebezpieczeństwa, lecz bez decyzji woli jest on obojętny, i gotów nawet zatrzymać tylko wzorce moralne i ustrojowe, nie wypełniwszy ich treścią.

Walczymy nie tylko o Polskę, ale, ożywieni prawem moralnym, prawem natury i myślą o nienaruszalnej godności osoby ludzkiej, walczyliśmy również o prawo do życia i niepodległości dla wszystkich narodów, tak wielkich jak i małych, potężnych lub słabych. Walczymy o to, by żądza życia ze strony jednego narodu nie była równoznaczna z wyrokiem śmierci na naród inny.

Chętnie też wyglądamy międzynarodowej instytucji prawnej, która zapewnić będzie wierne i lojalne wykonanie umów

(Ciąg dalszy na str. 10-ej)

(Ciąg dalszy ze str. 9-ej)

i paktów, bez przymusu jednak zawieranych. Nie samo przecież istnienie międzynarodowej maszyny jest dla nas najważniejsze, lecz to co w ruch wprowadza i co ją zatrzymuje. Bez nałożenia bowiem fundamentu prawa Bożego — szkoda tracić czas na jej konstrukcję.

Ostateczne bowiem kanony, zarządzenia, są kanonami moralnymi. Nie samo istnienie „mózgu świata” wyprowadzi narody z otchłani. Problem ten jest w samym swym założeniu problemem woli, problemem moralności i ducha.

Nie bez słuszności twierdzi wieszcz polski że „duchy, które pojną najwyższą myśl Bożą i podług tej myśli rozpoczną postępu budowę, a dla trudności pracy od myśli Bożej odstąpią... zgruchotane są pod ruiną niedokończonych bodowy”.

A może już pomieszany jest język nasz? Może już nie mamy wszyscy tego samego na myśli, gdy mówimy „wolność i niepodległość”, gdy wołamy „sprawiedliwość i pokój?”

Byłoby sprawiedliwością mimo poświęcenia się Warszawy i w zamian za to, żeśmy pierwsi stanęli w obronie sprawiedliwości oddać w niewolę połowę Ojczyzny naszej? Byłoby słusznym wzmacnianiem za ofiarne przelaną krew — a nie masz przecież głosu na świecie, któryby nie przyznał, że Polska najbardziej cierpiła i cierpi — narazić ponownie miliony Polaków na deportację, z której przecież dotąd, jeszcze ponad milion braci naszych nie wróciło? Chyba, że się już skończy odziedziczony od chrześcijaństwa duchowy kapitał Europy a duchowa transfuzja krwi już została przerwana.

Precz z taką myślą.

Nie wierzymy też w to, bo wierzyć nie chcemy, by miano Rejtana nazywać zdrajcą, jego zaś przeciwników — patriotami.

A jakież świta nam pokój? Oby nie przypomniano słów Pańskich przez Proroka Jeremiasza wypowiedzianych: „Leczylili ranę ludu mojego z lekkością mówiąc: „pokój — pokój, a nie było pokoju” Naszym zaś programem pokojowym i najgorętszym życzeniem jest: „opus iustitiae pax” — „pokój jako dzieło sprawiedliwości”

III. Nasza sprawa a Ojciec Święty i Kościół

Z głębi serca zwracamy się przeto do Ciebie, Ojciec Święty, któryś te słowa prorocze wybrał Swym hasłem. Do Ciebie, Ojciec Święty, przez którego Boski Odkupiciel rządzi Swoim Ciałem Mistycznym, garnęli się żołnierze polscy na ziemi włoskiej. Od krwawej bitwy spieszyli ci bezdomni bojownicy do domu Ojca swego, by ze łzami wdzięczności usłyszeć słowa Najwyższego Autorytetu moralnego, zapewniającego ich, że „choć w cała ziemia jest cała czerwona od krwi, to prawo wasze jest tak pewne, że mamy

mocną nadzieję, iż wszystkie narody uświadomią sobie w sumieniu swój dług wobec Polski, która jest polem i zbyt często przedmiotem ich sporów, i że ktośkolwiek zachowuje w sercu choć jedną iskrę naprawdę ludzkich i chrześcijańskich uczuć, dążyć będzie do odzyskania dla Polski całego miejsca, należnego jej wedle zasad sprawiedliwości i rzetelnego pokoju”


Codziennie na audiencjach wyróżniał Namiestnik Chrystusowy na ziemi tych „Janów bez ziemi”, walczących o sprawiedliwość. Gdy „utrapienie bliskie było, a nie było kto by ratował.” gdy się ważyły losy Stolicy naszej, żołnierz polski spieszył tłumnie do „Stolicy Związku Miłości” I z ust Najlepszego Pasterza, którego „serce się krwawiło nad ruinami Warszawy, naszej Stolicy, wśród której murów rozgrywała się jedna z najboleśniejszych, a równocześnie najbardziej bohaterskich tragedii w całej historii naszego Narodu” (18) usłyszał on słowa ojcowskiej pociechy, a równocześnie głos Stróża Prawdy nawołujący narody do „wzniosłych myśli sprawiedliwości, która by respektowała nasze prawo”

Za Jego potężnym głosem odezwały się czcigodne usta Dostojnego Episkopatu Szkockiego, którego złote serce żołnierz polski oddawna uwielbia. Przemówili Dostojni Biskupi Amerykańscy, wspierający nas zawsze „w Duchu Świętym, w miłości nieudawanej” Najdostojniejsi Kardynałowie Prymasi Kanady i Irlandii oraz Arcybiskup Westminsteru, Arcypasterz diecezji, w której pomieszała się krew polska z angielską we wspólnym cierpieniu i walki kielichu.

Naród polski złotymi zgłoskami zapisze w swym sercu te słowa odwagi i otuchy jakie z ust biskupów Kościoła uniwersalnego padły w chwili „kiedy rozmnożyła się nieprawość i oziębla miłość wielu.

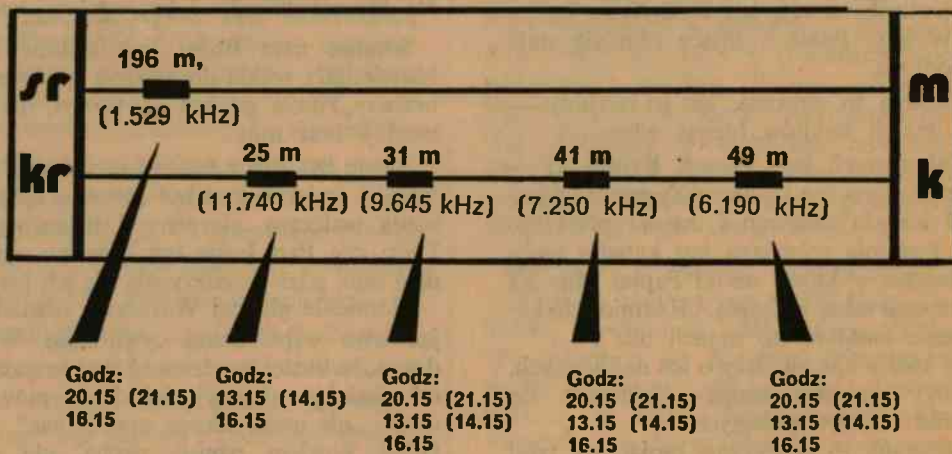
Najgłębsze synowskie dzięki składając u stóp Ojca Sw., który tym wielkim i chwalebny „Ciałem Chrystusa” (22) rządzi, dziękujemy i Wam, Czcigodni Arcypasterze, serdecznie za świadectwo wydane prawdzie: że „jeżeli cierpi jeden członek razem cierpią wszystkie członki.

(Dokończenie nastąpi)



RADIO WATYKAŃSKIE

Gdzie szukać naszych audycji na podziałce radiowej:



Wszedł już z druku nowy numer POLSKIEGO PACHOLEŃCIA!

Jest on powiększony o 16 stron druku!
Specjalny dodatek dla maturzystów!

Miesiąc temu rozpoczął się rok szkolny. Nie możemy się skarżyć na brak dzieci i młodzieży w szkołach powszechnych i średnich! Bo tak się szczęśliwie składa, że gdy w jednym punkcie jest ubytek, powstaje drugi, często nawet mocniejszy.

Ale, co najważniejsze podniósł się poziom nauczania. A stąd podniósł się i wymagania dla składających maturę z języka polskiego. Są one takie same jak dla innych obcych języków. Dlatego też pomoce naukowe i pisemko dla uczącej się młodzieży muszą być dostosowane do nowych wymagań.

W tym duchu, po raz pierwszy otworzyliśmy w Polskim Pacholeńciu nowy dział: „MATURZYSTA”.

Dział ten prowadzony jest przez specjalistę, profesora, wykładowcę, który, materiał podany w tekstach przerobił z uczniami. Jest to materiał realny, osiągalny, przy regularnej pracy. Pewnie, że przygotowujący się do matury samodzielnie, będzie miał większe trudności. Musimy się z tym zgodzić. Dlatego chcemy mu pomóc, dając teksty, pytania i słownik wyrazów trudnych. Przy pytaniach zaznaczone wyraźnie, czy odnoszą się one do 1, do 2 czy do 3 języka.

Bardzo ważne jest to, że od tej pory składający maturę nie będzie przedstawiał tekstów pisanych na różnych maszynowych kartkach, ale poda egzaminatorowi konkretną pracę: teksty wydrukowane, które przerobił.

W tym numerze jest zawartych 8 tekstów. Radzimy rozpocząć pracę natychmiast. W następnym Pacholeńciu będzie drugich 8 tekstów. Każdy składający powinien mieć 2 egzemplarze: jeden dla egzaminatora, a drugi dla siebie.

Nie zapominamy o dzieciach w szkołach powszechnych!

Tak jak dawniej mają one swój materiał. Nic nie zabraliśmy małym dzieciom. Dlatego ten numer posiada 64 stronnice.

Myślimy również o specjalnym dziale dla 4 i 3 klasy CEG. Chcemy, aby to pisemko było takie, by każdy uczeń znalazł materiał dostosowany do jego poziomu.

Oddając ten numer i starszemu poko-

leniu, jesteśmy pewni, że sprawimy wielką radość tym, którzy popierają naszą działalność. Czy wiecie, że to pisemko wchodzi obecnie do szkół średnich? Trzeba było tyle lat wysiłku, waszej ciągłej pomocy. Ale to nie poszło na marne!

Dziś droga do nauki języka polskiego jest dla wszystkich otwarta! Jesteśmy, jak dotąd do waszej dyspozycji!

Zarząd Polskiego Zjednoczenia Kulturalno-Oświatowego.

P.S. Cena egzemplarza wynosi 4 franki. Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres: Association Nationale Culturelle Franco-Polonaise, Boite Postale 277 — 62305 LENS CEDEX — C.C.P LILLE 3.922.98.

OSTATNIA DROGA Śp. Stanisława WAWRZYŃIAKA

Choć minyły wakacje od owego wtorku 3 lipca 1979 r., trudno jest przyzwyczaić się do myśli iż ci wszyscy co znali, spotykali, pracowali ze Śp. Wawrzyńnikiem Stanisławem już go nie zobaczą.

Rzadko kiedy kościół śy. Stanisława w Marles-les-Miņes widział tyle narodu. Bowiem postać zmarłego była znana nie tylko w zagłębiu Marles-Calonne-Auchel, ale wśród całej północnej Polonii francuskiej.



Był on jednym z trzech braci rodziny Wawrzyńiaków w której już Ojciec dał się poznać jako wypróbowany społecznik, a p. Władysław piastował swego czasu odpowiedzialne stanowisko Prezesa Związku Mężów Katolickich we Francji.

Uczynność śp. Stanisława, była powszechnie cenioną: nie umiał odwócić, zawsze był gotów dobrej sprawie służyć.

Był on dyrygentem chóru św. Cecylii z Calonne-Ricouart, zajmował się muzyką i śpiewem w tow. teatralnym Wesołym

KRAKUSIE, zastępował w razie niedomagań śp. dyrygentów CALINSKIEGO — KRYSKOWIAKA w Bruay, Houdain lub BACZKOWSKIEGO w Auchel. Kierował chórem KSMP Houdain i seniorów KSMP Calonne gdzie piastował urząd Vice Prezesa, był organistą w Calonne, grywał na ślubach, pogrzebach w kościele w Marles. Widywać go było można grającego na skrzypkach na weselach, lub zabawach towarzystw, czy Kongresu Polonii Francuskiej w Lens.

Ostatnich 13 lat swego pracowitego życia poświęcił od pierwszego dnia dla Stowarzyszenia „MILLENIUM” Marles, Calonne, Auchel; był zastępcą dyrygenta chóru „Millenium”, prowadził jako prezes: sekcję muzyczną przy „MILLENIUM”. Pisał nuty, budował dom „Millenium”, był zawsze i wszędzie tam gdzie stow. „Millenium” działało, zrozumiał jak wiele można dokonać dla polskośći, dla polskiej kultury, wychodząc z polskiego ghetta. — Ministerstwo Kultury przyznało mu za całą działalność urzędowe odznaczenie.

W czasie choroby, pozostał do końca w kontakcie z „Millenium” śledząc każde poczynania, czytając wzmianki w prasie, dopytywając się o nowiny.

Członkowie chóru, śpiewając w czasie Mszy Św. Załobnej, z trudem opamiętali wzruszenie. Oddali zmarłemu zasłużony hołd, a Zacznej Małżonce P. Weronice PAWŁOWSKIEJ i Rodzinie boleśnie dotkniętej żałobą, złożyli tym samym wyrazy głębokiego współczucia i szacunku.

Niech spoczywa w spokoju.

Niech Mu francuska ziemia lekką będzie.

Stow. MILLENIUM
Marles-Calonne-Auchel

LITURGIA NIEDZIELI

32 Niedziela Roku B

Antyfona na wejście Ps 87, 3
Niech dojdzie do Ciebie moja modlitwa,
o Panie, nakłoń swego ucha na moje wo-
łanie.

Modlitwa

Wszchemogący i miłosierny Boże, od-
dal od nas łaskawie wszelkie przeciw-
ności, * abyśmy nieskrępowani przeszkodami
duszy i ciała, * mogli służyć Tobie
w pełnej wolności. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Wejrzyj łaskawie na tę ofiarę, prosimy
Cię, miłosierny Panie, * abyśmy przez
miłość * osiągnęli to, co sprawujemy w
misterium męki Syna Twojego.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 22, 1-2

Pan jest moim pasterzem; nie brak
mi niczego; pozwala mi leżeć na zielo-
nych pastwiskach. Prowadzi mnie nad
wody, gdzie mogę odpocząć.

albo:

Łk 24, 35

Uczniowie poznali Jezusa przy łama-
niu chleba.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem dzięki skła-
damy Tobie, Panie, i błagamy, * aby z
Twej łaskawości tym którym Duch Świę-
ty udzielił swej mocy * dał wytrwać w
wierności łasce. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE I Krł 17, 10-16

Uboga wdowa karmi Eliasza

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej.
Prorok Eliasz poszedł do Sarepty. Kie-
dy wchodził do bramy tego miasta, pew-
na wdowa zbierała tam sobie drwa. Więc
zawołał ją i powiedział: «Daj mi, pro-
szę, trochę wody w naczyniu, abym się
napił». Ona zaś zaraz poszła, aby jej na-
brać, ale zawołał na nią i rzekł: «Weź,
proszę, dla mnie i kromkę chleba».

Na to odrzekła: «Na życie Pana, twe-
go Boga, już nie mam pieczywa, tylko
garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w
baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków
drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie
i memu synowi strawę. Zjemy to, a po-
tem pomrzemy».

Eliasz zaś jej powiedział: «Nie bój
się! Idź, zrób, jak rzekłaś; tylko naj-
pierw zrób z tego mały podpłomyk dla
mnie i wtedy mi przyniesiesz. A sobie
i twemu synowi zrobisz potem».

Bo Pan, Bóg Izraela, rzekł tak: «Dzban
mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy
nie opróżni się aż do dnia, w którym

Pan spuści deszcz na ziemię».

Poszła więc i zrobiła, jak Eliasz po-
wiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej
syn, i tak było co dzień. Dzban mąki nie
wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróż-
niła się według obietnicy, którą Pan wy-
powiedział przez Eliasza.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPANSORYJNY

Ps 146 (145), 6c-7. 8-9a. 9bc-10 (R.: por 1)

Refren: Chwał, duszo moja, Pana
Stwórcę swego.

On wiary dochowuje na wieki,
uciśnionym wymierza sprawiedliwość,
chlebem karmi głodnych,
wypuszcza na wolność więźniów.

Refren.

Pan przywraca wzrok ociemniałym,

Pan dźwiga poniżonych,
Pan kocha sprawiedliwych.
Pan strzeże przybyszów.

Refren.

Ochronia sierotę i wdowę,
lecz występnych kieruje na bezdroża.

Pan króluje na wieki,
Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Hbr 9, 24-28

Jedyna ofiara Chrystusa

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Chrystus wszedł nie do świątyni zbu-
dowanej rękami ludzkimi, będącej odbi-
ciem prawdziwej świątyni, ale do samego
nieba, aby teraz wstawiać się za nami
przed obliczem Boga, nie po to, aby się
często miał ofiarować jak arcykapłan,
który co roku wchodzi do świątyni z
krwią cudzą. Inaczej musiałby cierpieć
wiele razy od stworzenia świata. A tym-
czasem raz jeden ukazał się teraz, na
końcu wieków, na zgładzenie grzechów
przez ofiarę z samego siebie.

A jak postanowione ludziom raz um-
rzeć, a potem sąd, tak Chrystus raz je-
den był ofiarowany dla zgładzenia grze-
chów wielu, drugi raz ukaże się nie w

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

- 11 listopada: Marcin
- 12 listopada: Józefata
- 13 listopada: Stanisław Kostka
- 14 listopada: Jukunda, Stefan, Teodor
- 15 listopada: Albert, Leopold
- 16 listopada: Gertruda, Edmund
- 17 listopada: Salomea, Grzegorz

związku z grzechem, lecz dla zbawienia
tych, którzy Go oczekują.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Mt 5, 3

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Błogosławieni ubodzy w duchu,
albowiem do nich należy królestwo nie-
bieskie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA DŁUŻSZA Mk 12, 38-44

Wdowi grosz

† Słowa Ewangelii według świętego Mar-
ka.

Jezus nauczając mówił do zgromadzo-
nych:

«Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z
upodobaniem chodzą oni w powłóczystych
szatach, lubią pozdrowienia na rynku,
pierwsze krzesła w synagogach i zaszczyt-
ne miejsca na ucztach. Objadają domy
wdów i dla pozorów odprawiają długie
modlitwy. Ci tym usrowszy dostaną wy-
rok».

Potem usiadł naprzeciw skarbony i
przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne
pieniądze do skarbony. Wielu bogatych
wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga
wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli
jeden grosz.

Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł
do nich: «Zaprawdę powiadam wam:
Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze
wszystkich, którzy kładli do skarbony.
Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im
zbywało; ona zaś ze swego niedostatku
wrzuciła wszystko, co miała, całe swe u-
trzymanie».

Oto słowo Pańskie.



" LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50
franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna
40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna
70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o do-
wolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby
jednym przekazem lub czekiem re-
gulować tylko jedną sprawę.